

SAMI SOBIE WINNI

W związku z artykułem Jerzego Przywary pt. „Niby-służba” (GEODETA 12/2005), w którym autor krytycznie odnosi się do parametrów technicznych wymaganych przy usługach geodezyjnych przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz warunków specyfikacji w tym zakresie, pragnę przedstawić następujące wyjaśnienie.

Specyfikacje techniczne dla przetargów ARiMR w zakresie usług geodezyjnych zostały uzgodnione z Głównym Urzędem Geodezji i Kartografii, a parafował je główny geodeta kraju. Standardy techniczne, według których Agencja dokonuje zamówień, są zgodne z obowiązującymi przepisami w dziedzinie geodezji i kartografii. Stosowanie standardów stanowi spełnienie wymagań Komisji Europejskiej wynikające z rozporządzeń i wytycznych technicznych, a także przyczynia się do poprawy jakości danych i standardów technicznych w ewidencji gruntów i budynków. W tym kontekście wkład resortu rolnictwa w budowę nowoczesnego katastru zarówno w aspekcie zaangażowanych środków, jak i nakładu pracy ARiMR trudno przecenić. Jak służba geodezyjna spożytkuje ten kapitał – zależy od niej samej.

Do tej pory Agencja nie miała żadnego uzasadnionego zgłoszenia, że produkt wykonany przez firmę wyłonioną w przetargu ARiMR jest niezgodny z obowiązującymi przepisami czy ze specyfikacją techniczną (uzgodnioną z GUGiK). Takie zgłoszenie pozwoliłoby uruchomić Agencji gwarantowaną w umowie możliwość dochodzenia swoich praw z tytułu rękojmi i gwarancji. Nic takiego do tej pory nie miało miejsca.

Pragnę przypomnieć, że na własne potrzeby ARiMR dokonuje jedynie przetworzenia danych, które wydaje geodeta powiatowy wykonawcom. Zgodnie z przepisami, dane z ewidencji gruntów i budynków wykorzystuje się do założenia i prowadzenia systemu IACS. Za jakość danych odpowiedzialny jest organ prowadzący ewidencję gruntów i budynków, czyli starosta (geodeta powiatowy).

Twierdzenie, że materiały przekazane z firm geodezyjnych pracujących na zlecenie ARiMR do geodetów powiatowych są „do niczego nieprzydatne”, ob-

razuje raczej własne zasoby niektórych geodetów. Problem pojawia się, gdy osoby te nie potrafią lub wręcz nie chcą korzystać z przekazywanych im materiałów zgodnych z ustalonymi standardami, gdyż same ich nie stosują (prowadzą zasób niezgodnie z obowiązującym prawem). Przykładem takiego postępowania jest sytuacja, gdy Agencja zamawia – zgodnie z rozporządzeniami – opracowania w układzie współrzędnych „2000”, a geodeta powiatowy chce układ „65” (praktycznie wycofywany przepisami prawa) albo w układzie lokalnym.

Innym przykładem jest, kiedy ARiMR stosuje jednolity standard formatu danych wektorowych dla całej Polski – GML lub SWDE. Formaty te – jak się okazuje – są barierą w wykorzystaniu danych, mimo że pierwszy jest standardem powszechnym w opracowaniach numerycznych, a drugi wprowadza rozporządzenie. Agencja przekazuje do powiatowych ośrodków dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej dane rastrowe (mapy ewidencyjne i ortofotomapy). W niektórych przypadkach dochodzi do sytuacji, gdy wykorzystania tych materiałów nie przewiduje geodeta powiatowy, który od wielu lat prowadzi zasób w ten sam sposób i nie wie, do czego ten materiał mógłby wykorzystać. Wyjaśnienie, wskazanie czy dopuszczenie formalne do wykorzystania tego typu materiałów do prowadzenia ewidencji gruntów nie jest rolą Agencji. Należy jednak oddać sprawiedliwość wielu PODGiK-om, które wprowadziły przekazywane dane do ewidencyjnych systemów informatycznych i włączyły je do zasobu. Dzięki temu mogą się pochwalić mapą wektorową na całym terenie powiatu.

Odnosząc się do stwierdzenia autora, że „...jesteśmy jedynym krajem, który do kontroli na miejscu wykorzystuje archeologię (jak inaczej stwierdzić rodzaj uprawy w kilka miesięcy po zbiorach)”, pragnę wyjaśnić również tę kwestię. Termin przeprowadzenia kontroli na miejscu nie jest sprecyzowany w przepisach unijnych ani

krajowych. Zgodnie z rozporządzeniem Komisji (WE) nr 796/2004 z 21 kwietnia 2004 r., „kontrole administracyjne i kontrole na miejscu (...) przeprowadza się tak, aby skutecznie zweryfikować zgodność z warunkami, na jakich przyznawana jest pomoc, oraz przestrzeganie wymogów i norm (...)”. Za-

sadne wydaje się zatem, aby kontrola była przeprowadzona przed lub wkrótce po żniwach. Nie można natomiast stwierdzić, że przeprowadzanie kontroli po żniwach jest całkowicie bezzasadne.

Kontrola na miejscu ma na celu określenie sumy powierzchni działek rolnych w gospodarstwie w ramach danych grup płatności oraz sprawdzenie przestrzegania wymagań dobrej kultury rolnej. Po zbiorze uprawy lub nawet po rozpoczęciu prac polowych polegających na przygotowaniu ziemi pod następny sezon wegetacyjny rzeczywiście identyfikacja uprawy jest utrudniona, ale to nie znaczy, że niemożliwa. Nawet w tych warunkach (po zaoraniu), w celu identyfikacji uprawy nie potrzeba wykopalisk, gdyż gołym okiem widoczne są pozostałości po uprawie (kłosa, bulwy itp.). Ich obecność można stwierdzić znacznie później niż zalecany termin przeprowadzenia kontroli na miejscu. W związku z tym nie ma decydującego wpływu na wynik kontroli fakt, czy kontrola jest przeprowadzona dzień, tydzień lub dłużej po dacie zbioru uprawy. Jeżeli nie ma grubej pokrywy śnieżnej, to sprawdzenie przestrzegania wymagań dobrej kultury rolnej możliwe jest przez cały rok.

IWONA MUSIAŁ
rzecznik prasowy ARiMR

SPROSTOWANIE

W numerze grudniowym GEODETY w artykule pt. „Niby-służba” zdjęcie i wypowiedź Mariana E. Nikela, pełnomocnika starosty wejherowskiego przypisałem Adamowi Klimkowi. Za pomyłkę przepraszam zainteresowanych oraz Czytelników, mając nadzieję, że obu Panów myślę po raz ostatni.

Jerzy Przywara